

sądów. Wynikło z nich wiele praktycznych wniosków. Na przykład taki, że sędziowie posługują się językiem niezrozumiałym, po wyjściu z sądu uczestnik procesu czasem nie wie, czy wygrał, czy przegrał. Ukazała się książka *Sądy w opinii społeczeństwa polskiego*, wydana niedawno. Będąc w księgarni umiejscowionej w budynku sądów przy ulicy Przy Rondzie, zapytałam, czy sędziowie ją kupują, bo na ladzie książki nie widzę?

– Odłożyliśmy ją na bok, nie było zainteresowania – usłyszałam.

SZYBCIEJ!

Zamykam ciężką bramę przy ulicy Helclów 2. Jeszcze kilkanaście metrów do ogrodzenia i wmięszam się w tłum, który stale przyspiesza, faluje, ktoś biegnie, widząc nadjeżdżający tramwaj, ktoś inny włączył klakson, bo przecież światła się zmieniły i już sekundę temu należało ruszyć, a tu czas ucieka, stale się oddala, nie poczeka, nic go maruderzy nie obchodzi. Idę szybko ja też.

Elżbieta Dziwisz

SZALONY PLAN WYZWOLENIA POLSKI

Jan Prosper Witkiewicz a Afganistan (cz. I)

DZIECIŃSTWO PRZERWANE WYROKIEM ŚMIERCI

Szczególne miejsce wśród Polaków i ich dokonań w Afganistanie w XIX wieku należy się postaci bez wątpienia wybitnej, wyjątkowej, wyrazistej i tragicznej zarazem – Janowi Prosperowi Witkiewiczowi. To trzeci przedstawiciel polskiego etnosu – obok Tadeusza Judy Krusińskiego i generała Izydora Borowskiego – którego postać jest kojarzona z leżącym w sercu azjatyckiego kontynentu krajem Hindukuszu.

Obecność Jana Witkiewicza miała tam charakter epizodyczny. Jednak miejsce, czas i okoliczności jego pobytu u stóp Hindukuszu wywołały u schyłku czwartej dekady XIX wieku ogromne echo w świecie polityki i mimo że Jan nim nie wstrząsnął (czego był bardzo bliski), jego nazwisko stało się znane w kręgach decyzyjnych kluczowych krajów Europy – Wielkiej Brytanii i Rosji. Zaznaczyło się w ich wzajemnych politycznych relacjach, które wówczas zaczęły się burzliwie kształtować w zmaganiach o kontrolę serca azjatyckiego kontynentu, zyskując miano Wielkiej Gry (*The Great Game*).

Młody Polak o niezbyt trudnym dla Anglosasów do wymówienia nazwisku stał się synonimem zagrożenia rosyjskiego dla posiadania brytyjskiego w Azji, szczególnie w aspekcie bezpieczeństwa najważniejszej bodaj brytyjskiej kolonii, jej perły w koronie – Indii. Jego błyskotliwa kariera, oparta na mocnym fundamencie katorżniczej wręcz samodyscypliny i tytanicznej pracy edukacyjnej w niewyobrażalnie niekorzystnych warunkach, popartej wybitnymi zdolnościami lingwistycznymi, fenomenalną percepcją i żelaznym zdrowiem, była przedmiotem wielu opracowań naukowych, beletrystycznych, pamiętnikarskich oraz, co ważne na polskim gruncie, patriotycznych. Nazwisko i osoba

Jana Witkiewicza znane są bardziej za granicami niż w ojczyźnie, co wcale do rzadkości nie należy (tu analogia do opisywanego w krótkim szkicu w jednym z poprzednich wydań „Alma Mater” księdza Tadeusza Krusińskiego), a nawet jest poniekąd

naszą polską specjalnością. Życiorys Witkiewicza wciąż nie został rozpoznany do końca – wiele w jego biografii białych plam, których uzupełnienie, wobec braku materiałów źródłowych (wiele zaginęło bezpowrotnie, wielu dotychczas nie odnaleziono), jest trudne i tylko teoretycznie możliwe¹. Dla wielu literatów, których wymogi gatunku nie obowiązywały do wiernego przedstawienia faktów i okoliczności historycznych, postać Witkiewicza stwarzała wdzięczne pole dla twórczych interpretacji niezwyklej historii jego życia. Literatura beletrystyczna – zezwalająca na uzupełnianie luk historycznych fikcją literacką – utrwaliła stereotypy o jego osobie, dla której grunt rosyjski i środkowoazjatycki jako teren działania był najbardziej odpowiedni. Dodatkową „atrakcją” dla literatów był sensacyjny posmak jego działalności, a spektakularne sukcesy odniesione przez Jana w krótkim czasie i napotkanie na swej



Jan Witkiewicz w mundurze armii carskiej

drodze życiowej prominentnych osób epoki tylko wzmagaly i tak spore zainteresowanie jego osobą.

Na jego temat pisały setki osób: naukowcy, politycy, dziennikarze, pisarze. Kwerendy biblioteczne na jego temat znakomicie utrudnia niemiłosierne deformowanie jego – niezbyt trudnego przecież – nazwiska². Wśród piszących o nim są: Abbot, Abdul Samed Chan, Beckendorf, Berghaus, Blaramberg, Burnes, Chanykow (Khanikoff), Clanricarde, Curzon, Dal (Dahl, Kazak Ługanskij), Davis, Djakow, Dost Mohammed, Duhamel, Dunin, Duprée, M. Durand, Essen, Gerould, Hopkirk, Humboldt, de Jancigny, Kazemzadeh, Kessler, Wielki Książę Konstanty,

Langlois, Malleson, Marks, Masson, McNaghten, McNeil, lord Melbourne (premier Wielkiej Brytanii), kanclerz Metternich, Meyer, Mikołaj I, Mohammed Szach Rukum (szach Persji), Mohan Lal, Nelson, Nesselrode, Norris, Palmerston, E. Pottinger, Rashid, Raskolnikow, Rawlison, marszałek Roberts, Ruir, książę Sałtykow, Stackelberg, Sykes, Terentjew, Tolstoj, Trotter, Urbanowsky, Vambery, Vigne, by wymienić tylko najbardziej znanych autorów zagranicznych. Z polskiego zaś gruntu: Askenazy, Brensztejn, Chodkiewicz, Chrostek, Czartoryski, Chrzanowski, Ciechanowicz, Dutkiewicz, Grzegorzewski, Janik, Janion, Jewsiewicki, Kijas, Kraushar, Kuczyński, Librowicz, Massalski, Mickiewicz, Mościcki, Nałkowski, Olszewicz, Piasecki, Pigoń, Pobóg-Malinowski, Popowski, Petrus, Reychman, Sieroszewski, Sikorski, Słabczyński, Słabczyńscy, Śliwowska, Sudolski, Wat, Witkiewicz, Witkacy, Zamoyski, Zan, Zieliński.

Na kanwie jego przygód i przeżyć budowali wątki fabularne dla swoich bohaterów między innymi: Julij Siemionow, Michaił Gus, Nikołaj Anow, Naftuła Chałfin, Vadim Safonow, Julius Verne, John Galsworthy, spośród rodzimych pisarzy: Tadeusz Miciński i Andrzej Braun.

Jan Prosper Witkiewicz, syn Wiktoryna i Justyny z Mikuckich, urodził się 24 czerwca 1808 roku w Poszawszu na Żmudzi jako syn wicemarszałka powiatu szawelskiego księstwa Samogitii³, w parafii kurtowiańskiej. Wiadomo, że miał młodszego brata Ignacego (1814–1869) – ojca ośmiorga dzieci; piątym z nich był Stanisław – malarz, architekt, ojciec Witkacego⁴. Córki Ignacego, Maria Witkiewiczówna (1853–1940) i Elwira Jagminowa (1840–1930), pozostawiły wspomnienia, w których przewijają się interesujące nas postaci Jana. I choć charakter tych wspomnień jest legendowo-czołobitny, wnoszą one do charakterystyki postaci wiele, zwłaszcza w aspekcie mitu rodzinnego.

Litwa przeżywała wówczas rozkwit edukacyjny. Poziom szkół, w tym promieniującego wówczas na cały region Uniwersytetu w Wilnie, był bardzo wysoki. Michał Brensztejn w „Bibliotece Warszawskiej” w 1906 roku pisał: ... *okręg naukowy wileński, od 1803 r. kierowany pieczołowitym ramieniem księcia Adama Czartoryskiego, doszedł do apogeum swojego rozwoju. Wszelchnica wileńska, zapładniając cały kraj corocznie wychodzącą z jej łona młodzieżą, pełną szczytnych ideałów i nieskruszonego zapału, wciskała swe jasne promienie w najzapadłe zakątki Żmudzi czy Rusi Białej. I nigdy, ani przed, ani też potem, nie miała Litwa tak znacznej liczby szkół i nigdy jeszcze nauka polska i myśl narodowa na Litwie nie sięgały tak wysoko, jak właśnie w tych smutnych leciech przełomu*⁵.

Jan Witkiewicz był uczniem gimnazjum w Krożach⁶. W 1822 roku była to całkiem spora szkoła, do której uczęszczało ponad 450 studentów⁷. Nauczyciel krożski Jan Sobolewski, filomata, przyjaciel Adama Mickiewicza i współpodróżny wieszczka z kibitki wiozącej filomatów do Petersburga, który, jak się później okazało, wywarł na Jana Witkiewicza wpływ,

który pozostał na całe życie, kilka lat później wspominał Kroże: *Piekło błotniste, tak dalece, że na 15 kroków od kolegium już błota po kolana, iż ani wyleźć nie można*⁸.

I tam, w Krożach, piętnastoletni uczeń Jan Witkiewicz, wspólnie z kolegami: Cyprianem Janczewskim (starszym od niego o blisko trzy lata) i Feliksem Zielenowiczem, zawiązał w październiku 1823 roku tajne Stowarzyszenie Czarnych Braci (członkami byli: Alojzy Pieślak, Mikołaj Suchocki i Wiktor Iwaszkiewicz). Profesor literatury polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego Henryk Mościcki (1881–1952) utrzymuje⁹, że to Jan był pomysłodawcą zrzeszenia, Janczewski zaś, starszy, bardziej doświadczony, po masońskiej inicjacji, jedynie zauroczony jego tajemnym charakterem, chcąc przeszcześcić wolnomularstwo na gimnazjalny krożski grunt pod swoim kierownictwem, był gorącym zwolennikiem pomysłu Jana. Witkiewicz był w tej sześciuosobowej grupie najmłodszy, ... *w chwili aresztowania miał skończonych 15 lat*¹⁰, a jego poglądy, z uwagi na umysłowość wyraźnie dojrzałą, mogły sugestywnie oddziaływać na kolegów i pobudzać ich do patriotycznego działania. Cechy te wyraźnie ujawnią się w jego dalszym życiu i działalności¹¹. Stowarzyszenie nie miało sprecyzowanego programu działania – młodzież krożska chciała przyjąć z pomocą więzionym, inicjując zamieszki w szkołach i poprzez to zwiększając liczbę



Jan Witkiewicz w stroju wschodnim

winnych, a w rezultacie uzyskać złagodzenie kar ze względu na masowość ruchu – im więcej winnych, tym mniejsza kara jednostkowa. Metoda ta wówczas była tyle złudna, ile w obecnych czasach jest skuteczna. Owa ideologia i związana z nią taktyka, naiwnie zastosowana przez młodzież, nie mogła w obliczu totalitarnych metod rosyjskiego zaborcy przynieść widocznych efektów, ale była wyrazem solidarności z losem starszych wileńskich kolegów – Promienistych, których los nie był gimnazjalistom krożskim obojętny. Duży wpływ na ich patriotyczne postawy miała historia ich pedagoga, Jana Sobolewskiego. Program stowarzyszenia nie zakładał żadnych konkretnych działań, jedynie uświadamianie obywatelom ich konfidencjonalnego podejścia do władz rosyjskich, uległości, relatywizmu moralnego elit w sferze myśli o utraconej ojczyźnie, konformizmu w życiu codziennym, co tak jasno określił Cyprian Janczewski w liście do dozorczy (dyrektora) szkoły w Krożach Ignacego Dowiat. Rozbicie narodu poprzez serwilizm w stosunku do zaborcy znaczących obywateli piętnuje Czarny Brat, silnie akcentując, że przez postawy moralne większości elit, takich jak dyrektor Dowiat, najlepsi synowie nie wyrzekną się też ojczyzny w imię doraźnych korzyści i gotowi na największe poświęcenia, będą o nią walczyć. Owo szlachetne oburzenie na upadek cnót obywatelskich pojawia się też w korespondencji Czarnych Braci.

Rosyjski zaborca postanowił zastraszyć młodzież szukaniem spisków wśród tej grupy wiekowej i bezwzględny rozprawianiem się z nią tak jak z dywizjami wroga. Władze pozostawiły wybór sposobu rozwiązania tego niewygodnego dla nich problemu inwencji Nowosilcowa. Wybitny polski historyograf i historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (wcześniej wileńskiego)

Feliks Koneczny zauważa: *Uniwersytet Wileński, zreformowany niegdyś przez Komisję Edukacyjną, następnie zorganizowany świetnie za kuratorii Adama Czartoryskiego¹², padł ofiarą zacieklności tego Nowosilcowa, który starał się o uszczuplenie szkolnictwa w Kongresówce. Świetny rozwój i sława tego uniwersytetu kłuły w oczy wykonawców „systemu nikolajewskiego”¹³. Użyto w roku 1822 pozoru, jakoby stowarzyszenie młodzieży akademickiej, Filaretów, stanowiło rewolucyjny spisek; uwięziono i wywieziono w głąb Rosji znaczną część młodzieży, nie tylko akademickiej, z Tomaszem Zanem i Adamem Mickiewiczem na czele, ale nawet chłopców nieletnich ze szkół średnich, nawet z klas niższych. Uniwersytet prześladowano coraz dotkliwiej, czekając tylko chwili jakiej sposobnej, żeby go zamknąć zupełnie¹⁴.*

Zachowały się do dnia dzisiejszego „dowody zbrodni” Jana Prospera Witkiewicza przeciw Imperium Rosyjskiemu, które tak surowo ocenił rosyjski zaborca: młodzieńcze, wręcz dziecięce patriotyczne wierszyki – rymowanki, których ujawnienie zdecydować miało o dalszych – dożywotnio – losach piętnastolatka.



Jacek Malczewski, Zesłanie studentów. Tematyka zesłania była inspiracją cyklu obrazów Jacka Malczewskiego, z których jeden, z 1884 roku, poświęcił grupie nieszczęsnej młodzieży, przyjaciół Jana Witkiewicza. Szerzej o tej tematyce w twórczości J. Malczewskiego zob. J. Puciata-Pawłowska, Jacek Malczewski, Wrocław 1968

I

*Niech jedność między nami ściśle dochowana
Stanie się już grobowcem podłego tyrana.*

II

*Wolności ulubiona, drogi niebios darze,
Czemuż cię Bogu złożyć nie można w ofiarze.*

III

*Dziś się skończy władza i to panowanie,
Dziś się wszystko odmieni, wolny rząd nastanie¹⁵.*

Śledztwo przeciw polskim młodocianym politycznym „przestępcom” było nadzorowane dwustopniowo: w pierw przez senatora Mikołaja Nowosilcowa, główną pieczę nad nim dzierżył Wielki Książę Konstanty, wyroki zaś miały być zatwierdzane przez Najjaśniejszy Majestat, stosownie do zagrożenia imperium przez kroźskich gimnazjalistów – nastolatków. Tak więc ogół wiedzy o antyrosyjskich postawach w całym imperium, w tym także młodych ludzi w Krożach (dotyczy to także innych związków młodzieży na Litwie), posiadał i ogniskował *samowładnik świata połowicy*¹⁶ – rosyjski car-imperator Aleksander I z panującej w Rosji od 1762 roku dynastii Holstein-Gottrop-Romanow.

Jak można wnioskować po składzie osobowym sądu, rosyjski ciemiężca zamierzał drobny występki potraktować i w konsekwencji osądzić jak najcięższą zbrodnię. I za taką przez okupacyjne władze została uznana. Proces młodocianych patriotów, „przestępców – wywrotowców”, trwał dwa miesiące. Sąd wojenny obradował pod kierunkiem generała barona Grigorija Rozena. Zapadły drakońskie wyroki. Miały, w zamierzeniu

zaborcy, szokować swą wymową, dyscyplinować i przestrzegać ewentualnych naśladowców. W dniu ogłoszenia wyroku, 28 lutego (12 marca) 1824 roku, życie wszystkich Czarnych Braci, w tym Jana Witkiewicza, zmieniło się na zawsze. Jan Witkiewicz i Cyprian Janczewski otrzymali karę śmierci, a pozostali zostali skazani na dożywotnie ciężkie roboty i zesłanie. Denuncjatorzy odebrali odznaczenia „za usierdję i wierność”.

NAJWYBITNIEJSZY ABSOLWENT UNIwersytetu... STePOwego. ZESŁANIE

Książę Konstanty wspaniałomyślnie zamienił drakońskie wyroki sądu wojennego w Wilnie na nieco tylko łagodniejsze: Witkiewicz otrzymał dożywocie na zesłaniu bez prawa awansu i z pozbawieniem szlachectwa¹⁷.

29 lutego 1824 roku na polecenie Wielkiego Księcia Nowosilcowa badał – poprzez infiltrację policyjną – nastroje ludności w Wilnie podczas wywożenia „studentów ze Żmudzi”. Wywózka nastąpiła 8 marca. Autor policyjnego

raportu zauważył: *... o godzinie 11 przed północą wysłano [...] Witkiewicza, Pieślaka, Suchockiego i Iwaszkiewicza, odprowadzał ich tłum znacznie jeszcze liczniejszy [niż kilka godzin wcześniej zsyłanych Janczewskiego i Zielenowicza – JF]. Wysłanie więźniów odbyło się w pełnym porządku i bez zakłócania spokoju. Przestępcy podczas wywożenia, a nawet w czasie okuwania w kajdany, nie okazywali najmniejszej skruchy i byli zupełnie obojętni na los, jaki ich spotkał. U odprowadzających znać było współczucie...*

Wydarzenia te uwiecznił Adam Mickiewicz w III części *Dziadów*. Wieszcz pisał:

KILKU Z WIĘŹNIÓW:

No, Janie! Nowiny?

JAN SOBOLEWSKI (ponuro):

Niedobre – dziś – na Sybir – kibitek dwadzieście. Wywieźli.

ŻEGOTA:

Kogo? – naszych?

JAN:

Studentów ze Żmudzi.

Droga kroźskich studentów¹⁸ na miejsce zesłania trwała siedem miesięcy. Do Moskwy wieziono ich zakutych kajdany w kibitkach, stamtąd drogę do Orenburga pokonali pieszo, tak zwanym etapem. Do miejsca przeznaczenia dotarli w październiku 1824 roku. Jakich męczarni doświadczyli w drodze, ilustruje wspomnienie Alojzego Pieślaka, kolegi Jana Witkiewicza z tej samej grupy zesłanych na Sybir gimnazjalistów kroźskich. Jako jedyny z Czarnych Braci pozostawił wspomnienia z owej katorżniczej podróży do Orenburga. U schyłku swego żywota pisał: *Do miejsca przeznaczenia szliśmy zakuci w ciężkie, pudowe [pud*

= 16,38 kg] łańcuchy, które przyczyniały nam w drodze okropnych mąk, zarówno na skutek nieprzywyknięcia do ich noszenia i używania, jak i na skutek zbyt dużej wagi w stosunku do naszych osłabionych sił, co dawało się we znaki w czasie długich marszów etapowych¹⁹.

Należy podkreślić, że transportem studenci rozpoczęli katorgę w sensie dosłownym, choć sens tej kary polegał nie tyle na torturach fizycznych, co na znęcaniu się moralnym – uwydatniał to w swych pismach inny przedstawiciel tej wielce zasłużonej dla polskiej kultury rodziny Stanisław Witkiewicz, także sybirak. Jan Witkiewicz wspólnie ze swymi gimnazjalnymi kolegami trafił na „linię orenburską”, stanowiącą swego rodzaju tymczasową granicę Imperium Rosyjskiego od południowego wschodu. W skład owej linii demarkacyjnej wchodziły posterunki wojskowe rozrzucone na wielu setkach kilometrów, z główną twierdzą w Orenburgu, dającą owym fortyfikacjom nazwę. Obszar od północnych krańców Morza Kaspijskiego po górny Irtysz i Toboń, i dalej na południe zajęty był przez Kazachów, zwanych wówczas Kirgiz-Kajsakami. Na południe od siedlisk koczowniczych Kazachów znajdowała się Azja Środkowa z trzema niezależnymi emiratami: Chiwą, Bucharą i Kokandem. Ów pas stepów, zasiedlony przez Nomadów, stanowił potężną przeszkodę dla handlu zarówno z emiratami, jak z (poprzez Afganistan) i Indiami. Dla dyscyplinowania Kirgiz-Kajsaków Rosja wysyłała w stepy potężne ekspedycje karne, mające ograniczyć regularne napady rozbójnicze na karawany kupieckie. Aresztanci rot orenburskich (Samodzielnego Korpusu Orenburskiego) właśnie w takich wyprawach brali często udział; spory odsetek ich składu osobowego stanowili Polacy, ich liczba oczywiście zwiększyła się po 1831 roku, choć pierwsi nasi rodacy znaleźli się tam już po konfederacji barskiej.

Po traumie śledztwa, procesu, wyroku i katorżniczej podróży na zesłanie (zakuty w kajdanach), po ukamienowaniu „dziecięcej niewinności” Jan Witkiewicz trafił do Orska. *Witkiewicz ponad dziesięć lat służył jako szeregowy żołnierz, mając za przelożonych pijanych i rozpustnych oficerów, potrafił nie tylko zachować czystość i szlachetność duszy, lecz samodzielnie rozwinął i kształtował swe zdolności umysłowe*²⁰ – pisał w połowie lat 30. XIX wieku w opinii Jana Witkiewicza do stolicy generał gubernator orenburski Wasilij Perowski.

Sześć pierwszych lat z owych dziesięciu wspomnianych przez gubernatora spędził Jan Witkiewicz w Orsku, następnie został przeniesiony do Orenburga (1830 r.), gdzie odbywał karę Tomasz Zan. Zadzierzgnięta z nim przyjaźń

będzie pozytywnym stymulatorem działań Jana Witkiewicza za Uralem. Wybitne zdolności polskiego zesłańca zauważyli poprzednicy Perowskiego na gubernatorskim stanowisku orenburskim, generałowie Piotr Essen i hrabia Paweł Suchtelen.

Witkiewicz studiował (jako samouk oczywiście, z pomocą polskich bardziej doświadczonych i wykształconych przyjaciół dzielących podobny los, największy wkład w jego edukację miał starszy odeń o pół pokolenia filomata Tomasz Zan) historię,

religię, geografii, obyczaje i języki ludów Azji Środkowej, osiągając nadzwyczajne wyniki. Samoedukacja Jana Witkiewicza była procesem samodzielnym – narzuconym i realizowanym przez samego „ucznię”. Należy to podkreślić, gdyż lata spędzone w Orsku to dla Jana baza intelektualna, którą wykuł sobie sam, bez pomocy Zana. I owe orskie lata były dla niego i jego dalszej działalności i kariery decydujące. Upór, konsekwencja i, nade wszystko, samodyscyplina przywiodły go w tym działaniu do bezprzykładowych sukcesów – dla innych nieosiągalnych nawet w procesie edukacyjnym prowadzonym przez uczelnię i pod nadzorem nauczyciela, profesora mistrza. Wyniki, które w narzuconym przez samego siebie drylu naukowo-poznawczym osiągnął w warunkach stepowo-wieziennych, z dala od uniwersyteckich katedr i bibliotek, zadziwiają po dziś dzień historyków i jego biografów.

Tylko w części tłumaczy to jego młody wiek, korelując z maksymalnie wielką w życiu człowieka umysłową percepcją. Także idea, która mu przyświecała w tych działaniach: ucieczki i uzyskania wolności poprzez brytyjskie Indie, choć mogła wyzwolić – w razie powodzenia – Jana Witkiewicza z dożywotniej niewoli, choć kusząca i naczelną wówczas dla Czarnego Brata, odegrała

tu rolę wielce dopingującą do działań na edukacyjnym polu, którego zakres Witkiewicz wyznaczył sobie sam. I poprzez to pole wiodła droga do – jak wówczas mniemał – wolności. Należy pamiętać, że wówczas, w pierwszym okresie zesłania, był Witkiewicz szczególnie postpowony przez sadystycznych podoficerów, a musztra i wielogodzinne znęcanie się fizyczne nad „polskim przestępcą” było jego codziennym udziałem.

Podstawy wiedzy, które otrzymał w Krozach, a także zapewne wychowanie w domu rodzinnym, spowodowały owe nadzwyczajne sprężenie cech: wiedzy, sumiennosci, konsekwencji, dyscypliny, dojrzałości i doświadczenia. Każda z nich miała służyć najważniejszym

imponderabliom moralnym młodego zesłańca. Wstępny plan ucieczki, zamieniony pod wpływem Aleksandra Humboldta na inny pomysł, zrodzony w umyśle Jana: „podpalenia” Imperium



Tomasz Zan



Wasilij Perowski

Rosyjskiego poprzez wpełnienie Petersburga w szpony wojny z Anglią, był wizją o innym ciężarze gatunkowym, i choć jego realizacja nie miała żadnych szans powodzenia, podjął się jej bez wahania i był bardzo bliski sukcesu. Wiodła do niego droga długa i mozolna. Cały proces samoedukacji był jej podporządkowany i ku niej prowadził. Wolność i szczęście jednostki podporządkował Jan bez wahania miłości do wolnej ojczyzny i bliski był realizacji jednoosobowo życiowego planu. Brak powodzenia spowodował, że jego nazwisko w Polsce jest znane niewiele. Gdyby mu się udało wcielić w czyn swoje zamierzenia, stanąłby w panteonie narodowym na naczelnym miejscu. Dążył więc do wymarzonego, trudno osiągalnego ideału, który wydawał się być – po wielu latach bezprzykładnych wyrzeczeń – tak blisko.

We wrześniu 1829 roku los zetknął go z wielkim niemieckim uczonym Aleksandrem von Humboldtem. Warto zauważyć jest wcześniejsze poznanie przez Humboldta Adama Mickiewicza w Petersburgu. W trakcie podróży po Imperium Rosyjskim Humboldt przyjmowany był wszędzie jak głowa koronowana – wzbudzał sensację, która schlebiała jego próżności. Sam miał doskonałą świadomość, że od momentu, gdy osiągnął międzynarodową sławę, utracił swą niezależność. Owe hołdy zabierały mu mnóstwo czasu, lecz schlebiała jego narcyzmowi. Pisał z Petersburga do brata: *Moje sukcesy towarzyszące są nie do opisania*²¹.

Młody Polak pełnił rolę przewodnika i pomocnika w podróży niemieckiego badacza po kraju orenburskim. Ten zaś, zauroczony wiedzą i znajomością wielu języków u 20-letniego młodzieńca, zdecydowanie interweniował (dwukrotnie) w jego sprawie u cara Mikołaja I. W Orsku, gdzie miał mieszkać na jedynej czystej i schludnej, lecz bardzo skromnej kwatrze Jana Witkiewicza, Aleksandra von Humbolta szokował fakt posiadania w zesłańczej bibliotece młodzieńczego Polaka osiemnastu tomów²² jego prac oraz znajomość dziewiętnastu języków i pamięciowego opanowania Koranu w oryginale, to jest w języku arabskim. Biegłość we władaniu bronią oraz doskonałe umiejętności jeździeckie dopełniały charakterystyki ideału stepowego „Batory”.

13 listopada 1830 roku Witkiewicza przeniesiono z 5. batalionu liniowego w Orsku do 2. batalionu stacjonującego w Orenburgu, wraz z przydziałem w charakterze tłumacza do Komisji Granicznej. W Orenburgu zetknął się ponownie z Adamem Suzinem i hrabią Karolem Chodkiewiczem, swoim dalekim krewnym. W miejscu nowego przydziału Jan uzyskał nowego protektora w osobie prezesa Komisji Granicznej, Niemca²³, pułkownika (później generała) Grigorija Gensa (Hensa), który, szybko przekonawszy się o zaletach przybyłego z Orska żołnierza, otoczył go opieką, doceniając umiejętności lingwistyczne i znajomość kultury ludów pogranicznych. Witkiewicz cechował się dużą sprawnością fizyczną i brawurą, niezbędną przy realizacji zadań na granicy Imperium Rosyjskiego przez komórkę, za którą Gens²⁴, jako wykonawca

imperialnej polityki Petersburga, a także stróż niepokornych ambicji Wasilija Perowskiego, odpowiadał. Na Gensie ciążył obowiązek permanentnego przesuwania granicy imperium na południowy wschód, z Janem Witkiewiczem wiązał nadzieje na przyspieszenie tego procesu. Człowiek klasy i o zaletach Jana, o predyspozycjach niezbędnych do realizacji ambicji zwierzchników, nie trafiał się w stepach często, a ten był wręcz wyjątkowy – przymioty umysłu, ducha i ciała były w osobie Jana skoncentrowane wyjątkowo harmonijnie, co dawało rękojmię powodzenia w realizacji najtrudniejszych zadań. I nikt wówczas z młodych ludzi, niezbędnych do infiltracji stepów ze strony ekspandującego kraju, nie skupił w sobie tylu zalet jednocześnie co Jan Witkiewicz – młody wybitny Polak, choć dla Rosjan przestępca polityczny. Był dla animatorów imperialnej polityki skarbem, brylantem, oszlifowanym przez samego siebie. Lecz wprzegając Jana w swoje plany, pragnęli świecić jego blaskiem.

17 marca 1833 roku zmarł generał gubernator orenburski, inżynier, hrabia Paweł Suchtelen. Człowiek prawy, uczciwy, mądry, sprawiedliwy – bardziej ojciec niż dowódca i najwyższa władza w tej części Imperium Rosyjskiego. Liczni historycy, na podstawie przekazów współczesnych, w tym orenburskich Polaków, wystawiali mu najwyższe oceny moralne, uważając, że pod tym względem należał do ludzi w ówczesnej Rosji zupełnie wyjątkowych²⁵. Jego następcą został generał Wasilij Perowski, przyjaciel cara z lat dziecińczych.

W dniach 18–20 września 1833 roku przebywał w Orenburgu Aleksander Puszkina, gdzie odwiedzał swych przyjaciół: generała Wasilija Perowskiego i Władimira



Aleksander von Humboldt

Dala, pełniącego obowiązki – podobnie jak Witkiewicz – adiutanta Perowskiego. Lecz do spotkania Witkiewicza z Puszkinem nie doszło, czego powodem był – być może – skrajny antypolonizm rosyjskiego poety. Rosyjskie źródła milczą w tej samej, a znawcy tematyki mają rozbieżne zdania: Walentyń Grickiewicz²⁶ twierdzi, że Witkiewicz wraz z Janem byli w czasie obecności Puszkina w Orenburgu aresztowani, a Władimir Djakow²⁷, po szczegółowej analizie materiałów orenburskiego archiwum, nie znalazł potwierdzenia domniemanego spotkania polskich zesłańców z rosyjskim poetą. Teza Grickiewicza wydaje się logiczna, mimo jej dezawuowania przez prof. Jewsiewickiego: Polacy, co wielce prawdopodobne, świadomie uniknęli spotkania z Puszkinem lub, precyzyjniej, zostali prewencyjnie pozbawieni takiej możliwości, ze względu na jego (Puszkina) skrajny antypolonizm. Zesłańcy – bohaterowie na froncie (co prawda nie militarnym) walki z rosyjskim zaborcą z premedytacją woleli unikać piewcy rosyjskiego imperializmu, niż, ze względu na uznanie, jakim cieszył się w swojej ojczyźnie, przyłączyć się, choćby biernie, do zastępu jego hołdowników. I być może ich postawa wobec Aleksandra Sergejewicza Puszkina doprowadziła do ich prewencyjnego aresztowania, by oszczędzić poecie przejawów dezaprobaty Polaków dla jego postawy. Ale to tylko moje domysły.

Jan Witkiewicz wielokrotnie wyjeżdżał na długie delegacje w step, wykonując polecane mu zadania w stopniu doskonałym.

Prowadził mediacje między zwaśnionymi rodami, poszukiwał przestępców, dyscyplinował krnąbrnych i zbrojnych kontestatorów nowych porządków na kazachskich stepach. W swych misjach potrafił używać różnych metod, od siły argumentów do argumentu siły. Jego specjalnością jednak była pokojowa mediacja, a ta skuteczna mogła być tylko dzięki znajomości historii, kultury, etnosu, religii, a nade wszystko nośnika lingwistycznego – języka, czy raczej języków, w tym arabskiego jako ojczystego komunikatora założyciela powszechnie wyznawanego przez stepowców islamu – Mahometa. Doskonała znajomość ich religii, egzemplifikowana najwyższym stopniem jej zaawansowania – pamięciowym opanowaniu Koranu, czyniła z niego, jako przedstawiciela obcej rasy i kultury, arcyskutecznego wykonawcę powierzonych mu zadań. Samodzielność w ich wykonywaniu w nielicznym składzie osobowym na ogromnych obszarach (kilka milionów kilometrów kwadratowych) stepów środkowoazjatyckich, wśród wieloetnicznej społeczności tylko prowizorycznie scementowanej religią, a nade wszystko skuteczność i pragmatyzm jego poczynań musiały zwrócić na niego uwagę zwierzchników. Wobec fiaska misji Demazona do Buchary Perowski po dwóch latach powrócił do kandydatury Jana, licząc na osiągnięcie bardziej spektakularnych wyników ponownej wizyty.

Z podróży do Buchary zachował się jedyny nielakoniczny meldunek²⁸ z azjatyckich poczynań Jana Witkiewicza²⁹. Został wydany w... półtora wieku po misji bucharskiej w Moskwie – w 1983 roku, wraz z notatkami innego XIX-wiecznego eksploratora środkowoazjatyckiego, poprzednika Jana Witkiewicza w bucharskiej misji Piotra I. Demazona³⁰ (Demezona, Demaisona), także tłumacza w Komisji Granicznej.

Generał Wasilij Perowski ambitnie podjął misję opanowania dla Rosji środka kontynentu. Wiedział doskonale, że możliwość realizacji tych planów uzależniona jest od posiadania wysoko kwalifikowanych kadr. Bez nich jego imperialne zamysły pozostałyby w sferze nierealizowalnych życzeń. W praktycznej realizacji jego ekspansjonistycznej polityki sprzyjał mu szef Komisji Granicznej gen. Grigorij Gens, ... *człowiek bardzo światły, znający te strony doskonale, zajęty wyłącznie rozszerzeniem rosyjskiego tam wpływu i podniesieniem handlu. Zbieraniu wiadomości o stepie i przyległych mu chanatach nadano nowy popęd; nic nie uszło jego baczności*³¹.

Perowski, spotykając na swej życiowej drodze Jana Witkiewicza, mniemał słusznie, że ów młody, lecz już wówczas wybitny człowiek jest jednym z tych, dzięki którym jego wizje będą mogły przybliżyć się do rzeczywistości. Był dla niego poniekąd kluczem do szczegółowej penetracji Azji Środkowej. Z pożytkiem największym dla samego Perowskiego, jego kariery i pozycji w hierarchii państwowej³², przybliżając znacznie czekające go w Petersburgu zaszczyty. Pobyt Perowskiego

w Orenburgu temu miał służyć, będąc doskonałym punktem wyjścia do dalszej kariery państwowej byłego carskiego adiutanta i przyjaciela z czasów dzieciństwa. Jan Witkiewicz był wówczas dla Wasilija Perowskiego prawdziwym darem niebios i dlatego, wiążąc z nim dalsze losy przy realizacji planów podporządkowania Azji Środkowej, uważał, że w duecie (pod kierownictwem Perowskiego i przy współpracy Gensa) zdołają wiele osiągnąć, a chwała i splendor, którymi się mieli obaj okryć, zostanie i tak zawłaszczona przez gubernatora, jako reżysera i głównego animatora owych poczynań. Słowem, Jan Witkiewicz stanowił dla gen. Wasilija Perowskiego niemal ideał wart praktycznie każdej ceny. Był znaleziskiem cennym, jawił się mu jako gotowiec, samorodek, w ukształtowanie którego Rosja nie wniosła nic, a mogła dzięki niemu osiągnąć wiele, bardzo wiele, w konfrontacji zarówno z Brytyjczykami, jak i, personalnie, z Aleksandrem Burnesem. Ten, doskonale pod każdym względem przygotowany do spełnienia afgańskiej misji, brytyjski dyplomata miał wielorakie przewagi nad Janem Witkiewiczem, nie wyłączając dobrej znajomości terenu, na którym Burnes poruszał się już wcześniej, znając z autopsji zarówno Afganistan, na terenie którego przebywał przed dyplomatyczną konfrontacją z Janem co najmniej dwukrotnie, jak i Bucharę, gdzie bawił



Posągi Buddy w Bamian

na początku lat 30. XIX wieku.

Wasilij Perowski był kontynuatorem podjętej wcześniej polityki środkowoazjatyckiej za panowania Aleksandra I. Kilkunastoletnia przerwa w stosunkach bucharsko-rosyjskich i związane z nią zmiany personalne spowodowały, że trzeba było nadać polityce nowy impuls, do czego czuł się predestynowany orenburski generał gubernator. Dominacja polityczna i pełne uzależnienie, do wchłonięcia emiratu Buchary³³ włącznie, były w środkowoazjatyckich planach Perowskiego celem dalekosiężnym – celem etapowym zaś w pierwszym okresie realizacji miała być ekspansja gospodarcza, handlowa, a ta wymagała bezpieczeństwa na szlakach transportowych, co wydawało się elementem tej gry doraźnie najważniejszym. Ogromna odległość³⁴ dzieląca stolicę emiratu od Orenburga, przy ówczesnych możliwościach przemieszczania ludzi i towarów (kilkadziesiąt dni ciężkiej podróży) w skrajnie nieprzyjaznym środowisku geograficznym³⁵, pogłębiona niebezpieczeństwami grozącymi ze strony mieszkańców stepów³⁶, powodowała określone wysokie ryzyko i niedogodności takich przedsięwzięć. I choć wpływu przyrody nie można było wyeliminować czy zneutralizować, to zapewnienie bezpieczeństwa od zagrożeń płynących ze strony Nomadów nie leżało poza zasięgiem ludzkich możliwości. A to mogło być osiągnięte drogą kompromisów i układów albo wymuszone siłą. Trzeba było znaleźć złoty środek, gdyż wcześniejsze próby działań militarnych zakończyły się dla Rosji żałośnie. Gospodarze tych ziem – zislamizowani koczownicy – bronili się przed rosyjską hegemonią dość skutecznie i gdyby nie wzajemne animozje wieloetnicznej zbiorowości zamieszkałej na tym wielkim obszarze kilku milio-

nów kilometrów kwadratowych, zadanie to byłoby dla Petersburga wówczas niewykonalne, a wszystkie próby narzucenia dominacji Rosji, wobec monolitu koczowników, musiałyby być nieskuteczne. Lecz wobec atomizacji politycznej Azji Środkowej i braku zgody wśród grup etnicznych ją zamieszkujących, mimo silnego spoiwa, jakim był islam, Rosja upatrywała swą szansę na dominację i – jak wówczas powszechnie mniemano – na niesienie „kaganka cywilizacji” w głąb podporządkowywanego sobie stopniowo serca Azji właśnie w braku zgody wśród koczowników. By uzyskać pozytywny wynik w tych zmaganiach, potrzebny był czas i konsekwentne działania. Perowski wziął na siebie te ostatnie, sądząc, że jest do tego predestynowany. Wcześniejsze próby uzyskania w Azji Środkowej dominacyjnego, ekspansjonistycznego sukcesu, podjęte przez Essena i Suchtelena, były znaczące, jednak ze wsparciem swych najistotniejszych współpracowników: Gensa, koordynującego – jako szef Komisji Granicznej – przesuwanie granicy imperium na południowy wschód, oraz Witkiewicza – jako wykonawcy instrukcji generałów w terenie, wyposażonego w nadzwyczajne pełnomocnictwa, generał Perowski, wydawałoby się, był skazany na sukces.

O znajomości terenu, łatwości w nawiązywaniu kontaktów, a przede wszystkim fenomenalnych wręcz zdolnościach lingwistycznych młodego Polaka krążyły na ówczesnym pograniczu legendy. Witkiewicz był bodaj jedynym człowiekiem, który mógł spełnić misję według wizji generała gubernatora Wasilija Perowskiego. Pasował doskonale. Jako jedyny dawał przesłanki sukcesu. Wcześniej Witkiewicz, planowany od początku do realizacji bucharskiej misji, nie zyskał w stołecznych, petersburskich, kręgach decyzyjnych akceptacji ze względu na swe polskie pochodzenie i – w oczach carskich urzędników – fatalną przeszłość, która go przywiodła do karnych batalionów na Uralu. Perowskiemu sprzyjało w tym wypadku wybitne szczęście; wszak o spotkaniu takiego człowieka dla realizacji swych projekcji mógł tylko marzyć. Piotr Demazon w pierwszej misji nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Petersburg, choć bez entuzjazmu, zaakceptował tym razem kandydaturę Polaka i bez wątpienia wysoka ocena Witkiewicza, która wystawił mu Aleksander von Humboldt, w awansie Polaka miała decydujące znaczenie. Spełniał się ekspansjonistyczny sen Perowskiego. W blasku chwały, co zapewni mu doskonałą pozycję na dworze jako zasłużonego dla poszerzenia Imperium Rosyjskiego dygnitarza w najbliższej orbicie cara, w której już raz dane mu było, jako adiutantowi władcy, zasmakować. Lecz pozycja, o której marzył, miałaby być zasadniczo różną od tej, która w młodości była jego udziałem.

Z podróży³⁷ powrócił Witkiewicz w kwietniu 1836 roku. W *Notatce* zdał dokładną relację i opis swych poczynań w drodze w obie strony, przedstawiając wszystkie trudności i szczegóły odbytej eskapady.

W swoim *itinerarium* zawarł wszystko, co mogłoby zainteresować i usatysfakcjonować jego przełożonych. Opisał odwiedzane miejscowości, scharakteryzował ludność, stosun-

ki społeczne i strukturę etniczną oraz wewnątrzetniczną i jej genezę, a przede wszystkim zanalizował sieć komunikacyjną, oceniając ją z wojskowego punktu widzenia. Dokonał charakterystyki fizycznogeograficznej ze szczególnym uwzględnieniem świata roślinnego i stosunków wodnych – wyraźnie widać, że spostrzeżenia owe mają służyć wojskowej logistyce pod kątem aprowizacji ludzi i zwierząt. Wspominał o kopalinach (złoto) i o penetrowanych przez siebie archeologicznych wykopaliskach. Dzięki swej przezorności i doświadczeniu oraz pomysłowości i orientacji, a także doskonałemu zdrowiu uratował swe życie i powodzenie misji³⁸.

Generał Wasilij Perowski zaopatrzył *Notatkę* w pismo przewodnie i przesłał najwyższym władzom rosyjskim z sugestią, by zapoznał się z nim monarcha. Zarekomendował Jana Witkiewicza wicekanclerzowi, ministrowi spraw zagranicznych Rosji hrabiemu Karlowi Nesselrodemu, charakteryzując swego podkomendnego jako *człowieka rzeczowego, praktycznego, który jest bardziej zdolny do działania niż do słowa pisanego i mówionego; człowieka znającego stepy i stosunki w nich panujące lepiej, niż ktokolwiek inny znał dotąd i zna obecnie*³⁹.



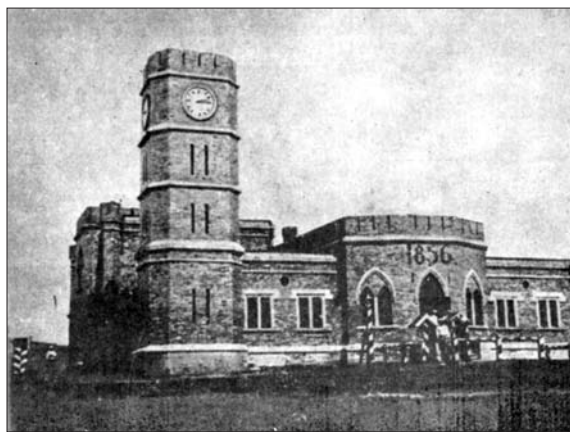
Bazar w Kabulu

Ta misja i powyższa ocena naszego młodego rodaka zadecydowały o dalszych jego losach. Rosja przystępowała do Wielkiej Gry jako gracz podstawowy. Następowala bowiem decydująca faza batalii o ogromny obszar Azji Środkowej, w której w podporządkowaniu stepów ubiec Rosję mogła Wielka Brytania, niebezpiecznie zbliżająca się tam z terenów podległych jej Indii. Na początku tej batalii Brytyjczycy usilnie pracowali nad rozbięciem jedności Afganistanu – miało to stanowić przygotowanie do jego całkowitego opanowania i podporządkowania. Wsparli twórcę państwa Sikhów Randzita Singha w napaści na ziemie afgańskie i popierali jego politykę trwałej aneksji wschodniej części kraju Hindukuszu. Wyścig potęg się rozpoczął. Jako pierwszy odwiedził Bucharę Burnes, bynajmniej nie w turystycznych czy naukowych zamiarach. I to właśnie tam, w Bucharze, po raz pierwszy usłyszał Jan Witkiewicz o swoim przyszłym wielkim rywalu w misji afgańskiej – sir Aleksandrze Burnesie. Obaj odbyli arcyniebezpieczną peregrynację do Buchary i zachowali życie, co nie wszystkim tam wyjeżdżającym się udało. Przeszli więc na bucharskim szlaku egzamin najsurowszy i zdali go równie pomyślnie, choć droga Burnesa wiodła z południa, Witkiewicza zaś, dłuższa, z północy. Egzamin „bucharSKI”, zdany przez obu równie pozytywnie – jako niezależna od siebie próba przyszłej konfrontacji – spowodował, że trafili później na siebie w Afganistanie godni, podobnej klasy przeciwnicy, i zapowiadał rywalizację na najwyższym poziomie wybitnych indywidualności.

Witkiewicz został wybrany i zaakceptowany do arcytrudnego zadania. Powierzona mu misja zaangażowała carstwo rosyjskie w niebezpieczną grę o najwyższą stawkę (Rosja włączyła się do Wielkiej Gry) – walkę o przejęcie kontroli nad sercem kontynentu, mającą wykazać, w razie powodzenia, supremację nad największą potęgą ówczesnego świata, ciągle ekspandującym

supermocarstwem, Imperium Brytyjskim. Lecz na ostateczne rozstrzygnięcie we współzawodnictwie mocarstw o kontrolę nad centrum największego kontynentu trzeba było czekać jeszcze około 60 lat. W latach 30. XIX wieku miał się rozstrzygnąć jedynie wstępny akord tych wydarzeń, jak się później miało okazać, lecz jakże potężny i znamieny. Jak potoczą się losy owego współzawodnictwa, wówczas nie mogło być, oczywiście, wiadomo. Obowiązująca wtedy doktryna ciągłego wzrostu Imperium Brytyjskiego, inspirowana palmerstonizmem, jak też ówczesną potęgą Albionu, stojącego u progu epoki wiktoriańskiej – wszystko zdawało się przemawiać za większymi szansami brytyjskimi w zbliżającej się nieuchronnie konfrontacji w sercu największego kontynentu.

Nieocenionym źródłem wiedzy o losach Jana Witkiewicza na zesłaniu jest korespondencja filomatów. W listach słanych głównie z Orenburga, choć nie tylko, rysuje się wyraźny obraz życia codziennego Jana, jego słabostek i drobnych interesów, jakie prowadził ze współzesłańcami. W części korespondencji z Tomaszem Zanem jest Jan Witkiewicz ledwo wzmiankowany, w niektórych listach poświęca on „Batyrowi”, jak sam go często określał, całkiem sporo miejsca, nie szczędząc wielokrotnie krytycznych uwag dotyczących jego zachowań i postawy. Ale nigdy nie wchodził tu w grę kompromis dotyczący naczelných imponderabiliów moralnych, lecz jedynie spraw drugorzędnych, choć moralnie wątpliwych. Spośród korespondencji Zana najważniejsza wydaje się wymiana listów z hrabią Karolem Chodkiewiczem, z którym łączyła go, po stosunkowo krótkim jego pobycie na zesłaniu, dozwolona zażyła przyjaźń. Lecz najważniejszy rękopis, który mógłby w nowym świetle przedstawić potomnym misję życia Jana Witkiewicza do Kabulu (*Burnes i Witkiewicz w Kabulu*), niestety nie zachował się, dzieląc los innego⁴⁰. Informacja o nim została zawarta w korespondencji Tomasza Zana do Franciszka i Heleny Malewskich⁴¹. Brak tego dokumentu (szkicu) powoduje niepowetowaną stratę w historii dyplomatyczno-wojskowo-wywiadowczej eksploracji Rosji. Mógłby w sposób nieoceniony przedstawić misję Witkiewicza w Afganistanie w nowym świetle. Szanse na jego odzyskanie są niestety znikome.



Orenburg, główna wartownia

Janusz Fedirko

¹ Zapewne wiele jeszcze materiałów mogących dostarczyć informacji o Janie Witkiewiczu zalega w archiwach (brytyjskich – w tym także w Indiach, rosyjskich – Petersburg, Moskwa, Orenburg, może w kazachskich i afgańskich czy perskich) i stopniowe ich odkrywanie, co jest realne, pozwoli w przyszłości dokładniej przedstawić tę postać.

² Witkowski, Wachowicz vel Omer-bej i Witkowicz, Vitcovitch, Vitkowicz oraz Vitkievich, Vitkievitch i Vectavich, Vitkievitch, Wickowicz, Vickovitch, Vikovich, Witniewicz, Vocovitch, Vicovich, Vilkievitch, Vitkevich, Vitkevitch, Vitkavich, Vikovitch, Witkiewitsch – to tylko niektóre z form nazwiska napotkanych przeze mnie w literaturze obcojęzycznej.

³ Tj. Żmudzi.

⁴ W. Jewsiewicki, „Batyrowi”. *O Janie Witkiewiczu 1808–1839*, Warszawa 1983, oraz J. Reychman, *Peleryna, ciupaga i znak tajemny*, Kraków 1976.

⁵ M. Brensztejn, „Bracia Czarni”. *Kartka z przeszłości Litwy*, „Biblioteka Warszawska”, t. II, 1906, ogólnego zbioru tom 262.

⁶ Kroże obecnie noszą nazwę Krażaj.

⁷ Za: J. Ciechanowicz, *Jan Witkiewicz*, [w:] idem, *W bezkresach Eurazji*, Rzeszów 1997.

⁸ M. Brensztejn, *Filareta w Krożach (Jan Sobolewski 1821–1823)*, Wilno 1929.

⁹ W wydanej w 1908 r. pracy *Wilno i Warszawa w „Dziadach” Mickiewicza. Tło historyczne*

trzeciej części „Dziadów” (wznowienie w 1999 r. w serii Instytutu Badań Literackich PAN „Zrozumieć Mickiewicza”).

¹⁰ Większość autorów piszących o tym wydarzeniu w życiu Jana P. Witkiewicza zauważa, że miał on lat 14, lecz dobrze udokumentowane daty urodzin Witkiewicza i procesu Czarnych Braci nie dają podstaw do takiego wniosku (JF).

¹¹ W. Jewsiewicki, „Batyrowi”..., *op.cit.*, s. 21.

¹² Zob. A. Bedzuis (red.), *Vilniaus universiteto istorija (Historia Uniwersytetu Wileńskiego)*, t. II, 1803–1940, Vilnius 1977.

¹³ Mikołaj I był carem dopiero od 1825 roku.

¹⁴ F. Koneczny, *Skrót do nauki historii polskiej* (reprint), Krzeszowice 2004.

¹⁵ Za W. Jewsiewickim, *op.cit.*

¹⁶ Określenie Adama Mickiewicza pochodzące z *Reduty Ordona* (wieszcz nazwał tak cara Rosji Mikołaja I, brata i następcę Aleksandra I).

¹⁷ Pozbawienie szlachectwa było bardzo dotkliwą represją: oznaczało, że taki więzień może być karany chłostą. A jej wymiar mógł być śmiertelny: orzekano do 4000 batów, co powodowało, że tylko nieliczni skazani przeżywali taką karę, i to tylko dzięki „uprzejmości” katów. Zob. B. Zaleski, *Wygnańcy polscy w Orenburgu*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego”, rok 1866, Paryż 1867; A. Janecki, *Bataliony śmierci*, J. Gordon, *Soldat, czyli sześć lat w Orenburgu i Uralsku*, Lipsk 1865.

¹⁸ Na początku XIX wieku studentami zwano uczniów szkół średnich, uczniami zaś studentów w dzisiejszym rozumieniu tego słowa, a więc słuchaczy szkół wyższych.

¹⁹ *Zapiski Pieślaka*. Soobszczenije M.W. Łosijewskiego, „Istoriczeskij Wiestnik” XIII, wrzesień 1883, s. 578–594.

²⁰ W. Perowski, *List do dyrektora departamentu azjatyckiego MSZ Rosji Konstantyna Rodofnikina* charakteryzujący Jana Witkiewicza z roku 1833 (fragment).

²¹ Cyt. za: H. Scuria, *Aleksander von Humboldt, jego życie i dzieło*, przekł. A. Ligocki, Katowice 1978.

²² Prawdopodobnie jest tu mowa o 30-tomowym dziele niemieckiego profesora *Voyage aux regions equinoxiales de Nouveau Continent fait en 1799–1804*.

²³ Zob. B. Zaleski, *Szerzenie się Rosji w Azji Środkowej*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” za rok 1868, Paryż 1869.

²⁴ Gens, co jest ciekawostką, zainicjował stosowanie na szeroką skalę kamiennego do ogrzewania pomieszczeń w budynkach Orenburskiej Komisji Granicznej w Orsku.

²⁵ T. Zan, *List do Karola hr. Chodkiewicza nr 14 z dn. 21 III 1834 z Orenburga*, „Kronika Rodzinna”, nr 11/1884. Z archiwum domowego hr. Przezdzieckich (numeracja listów niekonsekwentna, pomyłka chronologiczna, winien być rok 1833).

²⁶ W. Grickiewicz, „Batyrowi” *iz Litwy*, „Kazachstanskaja Prawda”, nr 132/1971, Alma-Ata.

²⁷ W. Djakow, *Orenburskij zagawor 1833 goda*, [w:] *Oswoboditelnoje dwizenije w Rossiji*, Saratow 1977.

²⁸ Tekst ten miał redagować bądź współredagować Władimir Dal.

²⁹ J. Witkiewicz, *Zapiska I. W. Witkiewicza, 1836. Zapiska sostablennaja po rasskazom orenburskowo liniejnowo bataliona nr 10 praporszczika Witkiewicza otnositielno puti jego w Bucharu i obrotno*, [w:] *Zapiski o Bucharskom chanstwie* (otczyty P. U. Demazona i I. W. Witkiewicza), Moskwa 1983.

³⁰ Demzon jest mylnie identyfikowany przez wybitnego znawcę polskiej literatury romantycznej prof. Sudolskiego.

³¹ Cyt. za: B. Zaleski, *Szerzenie się Rosji w Azji Środkowej*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” za rok 1868, Paryż 1869.

³² Wcześniej płk W. Perowski był jednym z adiutantów cara Mikołaja I.

³³ W dalszej kolejności Chiwy i Kokand.

³⁴ W prostej linii ponad 1500 km.

³⁵ By dostać się z Orenburga do Buchary, należało pokonać góry, setki kilometrów pustyni (w wariantcie zachodnim Kara-kum, we wschodnim Kyzyl-kum) i rzeki, w tym jedną wielką na zachodzie Amu-darię (Oxus), od wschodu Syr-darię (Jaxartes).

³⁶ Czego daje dowód raport rosyjskiego oficera sztabu generalnego, por. L. Meyera, *Kirgiz-skaja step' orenburskowo wiadomstwa*, S. Pietierburg 1865.

³⁷ Podróż Jana Witkiewicza do Buchary trwała od 9 listopada 1835 do 18 kwietnia 1936. W tym czasie przebył ok. 3000 wiorst (ok. 3200 km) konno (Orsk – Buchara – Orsk). Towarzyszyło mu w niej czterech Kazachów: B. Kalkamanow, N. Sejfullin, B. Tjujtinow, S. Murzagalijew.

³⁸ W trakcie podróży próbowano go otruć, aresztować, zamordować.

³⁹ Za: W. Perowski, *Pismo do hr. Karla Nesselrode załączone do „Sprawozdania z wyjazdu Jana Witkiewicza do Buchary”* z dn. 15 czerwiec 1836 roku – fragment, [w:] W. Djakow, G. Sapargalijew, *Obszczestwienno-politiczeskaja dejatelnost' ssylnych Polakow w dorewolucjonnom Kazachstanie*, Alma-Ata 1971.

⁴⁰ *Postrzeżenia geognostyczne w Litwie*.

⁴¹ T. Zan, *List do Franciszka i Heleny Malewskich z Dolmatowszczyzny z 26 września (8 października) 1843 r.*, [w:] Z. Sudolski (zebr., opr. i wstępem opatrzył), *Archiwum Filomatów, Listy z zesłania, Krąg Tomasza Zana, Jana Czeczota i Adama Suzina*, Warszawa 1999.